

## O poezji mistycyzującej Tadeusza Żukowskiego

Oddział poznański Polskiego Towarzystwa Filozoficznego zorganizował 29 listopada 2010 r. spotkanie z Tadeuszem Żukowskim, poetą, esetą, reżyserem filmów dokumentalnych. Tadeusz Żukowski jest członkiem PEN-Clubu i wiceprezesem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Poznaniu; od 2005 r. członkiem Zarządu Głównego SPP w Warszawie. Jako poeta debiutował w prasie literackiej w 1973 r. Pierwszy tom wierszy pt. *Ogród prowincji nieplewiony* opublikował w 1981 r. w Szczecinie. Drukował m.in. w „Literaturze”, „Zapisie” (jako Stanisław T. Diczkaniec), „Podpunkcie”, „Obecności”, „Twórczości”, „Bez debitu”, „Odrze”, „Kresach”, „Akcencie”, „Toposie”, „Borussii”, „Tyglu Kultury”. Wydał m.in. tomy poezji: *Pieczęć świetlista* (2005), *Apokatastasis* (2003), *Intymna księga genesis* (2000), *Biały kamyk* (1998), *Elegia zimowa i kilka innych linijek z końca tysiąclecia* (1994), *Łza* (1991), *Księga listów* (1988). Współautor tomu prozy *Krystyna Feldman albo festiwal tysiąca i jednego epizodu* (2001). Przygotował do druku dwa wybory wierszy: *Księga umierania: Księga narodzin* (1973–1989) oraz *Theos. Zielone okno, błękitny kamień* (1998–2008). Jest laureatem wielu nagród literackich, m.in. Medalu Młodej Sztuki (1989), Nagrody im. Stanisława Piętaka (1993), Nagrody im. Ryszarda Milczewskiego-Bruno (2000) oraz Nagrody im. Rainera Marii Rilkego (2005); jego poezje przełożono na angielski, białoruski, bośniacki, bułgarski, francuski, niemiecki i rosyjski. Podczas spotkania gość zaprezentował swoją najnowszą poezję z tomów: *Apokatastasi*, *Pieczęć świetlista*, *Królestwa Wysokie* wraz z autokomentarzem. Wprowadzenia do twórczości poety dokonali: dr Aleksandra Reimann (Instytut Filologii Polskiej UAM) i dr Jerzy Ł. Kaczmarek (Instytut Socjologii UAM). Prezentujemy oba wystąpienia wraz z wypowiedzią dr. Mieszka Ciesielskiego (Instytut Kultury Europejskiej UAM) i odpowiedzią nań Tadeusza Żukowskiego, zawierającą również odniesienia do dwóch wcześniejszych referatów.

Krzysztof Brzechzyn

ALEKSANDRA REIMANN

**Poetyckie dialogi w twórczości Tadeusza Żukowskiego**

Czasami widzę ciebie, czasami słyszę wołające  
Światło. Na granicy ciała i duszy jak na brzegu  
lądu, w który wdziera się rozkołysane morze.

*Latarnia*

Wiersz „Latarnia”, z którego pochodzą zacytowane wersy, rozpoczyna *Apo-katastasis* — pierwszy tom z poetyckiego tryptyku Tadeusza Żukowskiego. Wybór tekstu wprowadzającego nigdy nie jest przypadkowy. Podobnie jak w inwokacji, tak i w wierszu Żukowskiego apostrofa jest skierowana do przewodniczki ukazującej kierunek w stronę światła, które — stojąc na antypodach ciemności — chroni przed żywiołem wyniszczającym harmonię duszy i ciała, żywiołem dezintegrującym w końcu także poezję. Pisanie wierszy to w przypadku twórczości autora *Królestw wysokich* rejestrowanie tego, co zobaczone, objawione, ujawnione... w świetle, czyli „jasno w zachwyceniu”.

Poetyckie dialogi, które pojawiły się w temacie eseju, nie ograniczają się do uwag metatekstowych, polemiki, którą pisarz prowadzi sam ze sobą w celu znalezienia najwłaściwszego środka artystycznego wyrazu:

Czym jesteś mowo pozbawiona słuchu Milczenia?  
Ogłuszającą zamięcią plewy słów  
wiejącą z młynów pospolitości. Piosenką  
wydziedziczenia z mocy przeistaczania świata  
w Światło. To bowiem stoi u początku  
człowieczej rozpacz: z mowy żywej wygnanie.  
Ze Słowa. Źródła Rzeczywistości. Jedni.

*Mowa*

Zatem tęsknota za mową pierwszą, w której logos powołuje i uprawomocnia istnienie oraz niezgoda na bełkot, gadaninę, która z mowy czyni plewy słów. Mowa, choć często niedoskonała i obciążona balastem rzeczy niepotrzebnych, staje się jednak sposobem dochodzenia do sedna. Szczególnym zadaniem poety jest bowiem poznanie pełni: „I głosy znać i milczenia” — cytuje Żukowski słowa Mieczysława Jastruna. Autotematyczne wypowiedzi, mimo że są ważne, występują rzadko, nieraz bywają także zakamuflowane w kontekście całej twórczości Żukowskiego.

Dialog wyraża w końcu także stan poezji aktywnej, w której trudno zakreślić interpretacyjne granice. Poezja — co oczywiste — odradza się przy każ-

dym pogłębionym intelektualnie spotkaniu z czytelnikiem. Z drugiej jednak strony poezja Żukowskiego zorganizowana jest wokół własnego dyskursu, w który można się wsłuchać, mając dopiero zarys całości. I choć pojedynczy wiersz jest dobrze zorganizowaną jednostką, to nie można zapominać, że stanowi jedynie element poetyckiego krajobrazu, na który składają się poetyckie cykle. Dodajmy od razu, że zarówno cykl poetycki, jak i poemat to gatunki popularne w poezji najnowszej. Możliwe, że dopiero obszerniejsza forma jest zdolna wyrazić relacje między poetycką wrażliwością a współczesnym światem.

W wierszach Tadeusza Żukowskiego wyraźne jest zjawisko intertekstualności, czyli głosy cudze konfrontowane z głosem poety. Cudze słowa raz mają charakter jawny, innym razem ich rozszyfrowanie wymaga czytelniczej erudycji. Zupełnie nową jakością tworzą motta; ich kompilacja ukazuje nowy sens, świeże spojrzenie. Cytując fragment wiersza „Latarnia”, miałam świadomość, że tekst poprzedzają motta, które leżą w obrębie jej tematyczno-duchowego światła:

Zrób coś ze swoją częstką,  
Zburzone piękno odbuduj

*Leszek Aleksander Moczulski*

A nade wszystko żebym był pokorny to znaczy ten który pragnie  
źródła

*Zbigniew Herbert*

To samo ujął krócej Piotr Apostoł  
Mówiąc: *Apokatastasis panton*,  
Odnowienie wszechrzeczy.

*Czesław Miłosz*

Naszą rzeczą jest przebić się ku temu,  
Co ponad chaosem źródeł trwa jak gwiazda

*Zbigniew Herbert*

Przytoczone motta poprzedzają *Apokatastasis*, określając poetycki pantheon, w którym znajdujemy najważniejsze dla Żukowskiego punkty odniesienia. Zauważmy jednak, że przeglądające się sobie cytaty usamodzielniają się, tworzą kolaż, a tym samym zyskują nową wartość, nową szatę, mają nową treść i nowe przesłania (a w pewnym sensie także nowego autora). Funkcjonując poza macierzystym kontekstem, zostały dobrane nie tylko tak, aby

wpisywały się w poetykę wierszy Żukowskiego, lecz także należały do silnie zindywidualizowanego świata jego poezji. Warto zaznaczyć, że Żukowski nie podejmuje dialogu z poszczególnymi dziełami poetów; nie ma więc sensu tzw. interpretacja porównawcza, ewentualne odpowiedzi zamiast rozjaśnić raczej zaciemnią pole widzenia bądź wygenerują nową, zapewne fałszywą perspektywę. Chodzi bowiem o kontinuum myśli, pragnień, dążeń, a nie o polemikę, pastiszowe nawiązania. Żukowski, raz w świetle, innym razem w cieniu, wybitnych poetów spisuje bowiem swój własny duchowy testament.

Przewodnikiem po poetyckim tryptyku jest jeden, ciągle ten sam bohater. Na wzór romantyczny został on namaszczoney krzyżmem wybraństwa. Tytułowa *Pieczeń światlista* to przecież znak, „wypalone piętno” świadczące o wzięciu w posiadanie, a zarazem symbol wybraństwa, ocalenia. Bohater ma wiele imion, to „osierocony kresowy chłopiec”, „dezerterski z własnej natury”, „uchodźca z Prus, znad Pregoly”, „białoruski Żmudzin uwiedziony przez polską literaturę”, „zraniony Orfeusz”, innym razem „wygnaniec z chwili”. Nietrudno w bohaterze znaleźć porte-parole poety, zbyt wiele bowiem zbieżności biograficznych. Mamy zatem do czynienia z rodzajem prywatnej mityzacji, która dokonuje się w zakresie osobistej — raz bliższej, innym razem dalszej — historii.

Wiersze zebrane w *Apokatastasis*, *Pieczeni światlistej* i *Królestwach wysokich* charakteryzuje wzmożona obrazowość, zatopienie w widzeniu. Twórczość silnie unaoczniająca prowadzi kolejny rodzaj dialogu, który toczy się między słowem poetyckim a szeroko rozumianymi tekstami kultury. Żukowski uruchamia malarskie konteksty, odwołując się do kulturowego doświadczenia czytelnika. Poeta znajduje inspiracje w konkretnych dziełach sztuki, które przywołuje zazwyczaj już w tytułach, przykładem są wiersze: „Podróż włoska z Qentinem Massysem” („Madonna z Dzieciątkiem i barankiem”, ok. 1520), „Widok dachów” Gustave’a Caillebotte’a, „Zrywając kwiat” Marta siostra Marii (Tymon Niesiołowski, 1922) czy „Luwr w nocy” (Aleksander Gierzyński, 1892). To zaledwie niektóre utwory z tryptyku podejmujące dialog z przywołanymi w tytule obrazami. Wiersze te nie są dokładną poetycką deskrypcją, dlatego nie można określać ich — popularnym, a więc także nadużywanym — pojęciem ekfrazy. Dialog zazwyczaj przebiega bowiem między opisem a refleksją, obraz otwiera kolejne nieznanne drzwi do własnej duszy, dlatego malarskie inspiracje w poezji Żukowskiego to zarówno trzepot „serca, Trzepot obrazów, wyznań” (*Koperta pobladła*). Wierszom inspirowanym malarstwem nie towarzyszy uczucie ekstatycznego zachwyty — te bowiem znajduje autor w epifaniach codzienności. „Zadomowienie” w obrazie przebiega wraz z demaskacją jego sztuczności, znaków umownych, które są często wprost przywoływane. Należą do nich „atramentowe dymy”, „przeistaczanie w śnieg”,

zastanawianie się nad tym, co ukaże się „za kreską renesansowego horyzontu”, w końcu pytanie, co kryje się „pół kroku przed wejściem/ w czerni, gdzie już nie sięga oko artysty”. Dzieło wizualne ożywa dopiero, gdy zostanie mu dana poetycka historia. Dialog z malarstwem uzupełnia niemą sztukę o subiektywny głos wiersza.

Poezje Żukowskiego to jednak nie tylko dialog intersemiotyczny, między tekstem literackim a obrazem, ale bodaj przede wszystkim powiązania między tekstami językowymi. Poeta doświadcza bowiem „przygody człowieka książkowego”. Jest pisarzem świadomym bogactwa tradycji literackiej i kulturowej, co odzwierciedla się nie tylko w umiejętnym posługiwaniu się warsztatem stylistycznym i w formalnym dopracowaniu utworów, ale także w aluzjach do twórczości mistrzów, wobec których wiersze z tryptyku nie chcą pozostać nieme.

Dialog — a właściwie intertekstualny wielogłos — dobrze oddaje wiersz „Ziarno gorczycy: Notre-Dame”. Zarówno tytuł, jak i motto z wiersza Juliana Przybosa, sugerują nawiązanie do ewangelii, a jednocześnie do tradycji awangardowej. W wierszu „Doskonała dyskrecja” spotykamy bohatera — turystę, którego wędrówka po Paryżu to czytanie wypalonych w mieście pieczęci historii. W wierszach Żukowskiego najważniejsza jest jednak droga samopoznania, która prowadzi od „Bramy wygnania”:

Ze światła Wiedzy Wysokiej, która czyniła duszę większą  
od wszystkich dostępnych zmysłom światów —

i jaśniejszą od nut konwalii, białych bzów  
pośród iskier rosy w miłosnych ogrodach —

wywieziony zostałem przez wiernego Posłańca,  
stopień po stopniu gasnącego Umysłu, ku ciemnym

bramom Wcielenia i tu, w nie — Pamięci, porzucony.

*Bramy Wygnania*

Poetyckie dialogi Żukowskiego są zatem sposobem poszukiwania symbolicznej przestrzeni, w której głos poeta i świata będą mogły odezwać się zgodnym unisono.

JERZY Ł. KACZMAREK

## **W słowie i poza słowem. O poezji mistycznej Tadeusza Żukowskiego**

Wiersze Tadeusza Żukowskiego, szczególnie pochodzące z jego trzech ostatnich tomików (*Apokatastasis*, *Pieczeń światlista* oraz *Królestwa wysokie*), są przesycone mistycyzmem, to znaczy zawiera się w nich widzenie poza tu i teraz, próba osiągnięcia rzeczywistości nadprzyrodzonej. I właśnie w tym jawi się trudność tej poezji i jej wewnętrzne rozdarcie, gdyż niezmiernie trudne (czy w ogóle możliwe?) są do pogodzenia te dwie sfery: mistyka i poezja. Bardzo trafnie ujął to mnich i poeta Thomas Merton, który przedstawił kiedyś w prosty sposób różnicę pomiędzy poetą a mistykiem. Ten pierwszy mianowicie zagłębia się w siebie, by stworzyć, natomiast ten drugi zagłębia się w Bogu, by być stworzonym.

Żywiołem poezji jest słowo, zaś mistyka wychodzi poza nie (stąd też bardzo trudno jest przekazywać innym ludziom doświadczenia mistyczne, o czym zaświadczają sami mistycy). Mimo to Żukowski próbuje połączyć te dwie sfery, próbując w swoich poszukiwaniach literackich zestroić dwie struny — poezji i mistyki. Mistycyzm daje się zauważyć w wielu miejscach tomików tego poznańskiego Poety. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na pięć takich obszarów, charakterystycznych dla poznania mistycznego.

Po pierwsze, Tadeusz Żukowski próbuje ująć całość rzeczywistości, by poprzez wielość dojść do Jedni. To bardzo znamienita postawa dla mistyków widzących przez moment, nagle, w błysku — całość. W wierszu „Latarnia” pojawia się taki moment widzenia: „Czasami widzę ciebie, czasami słyszę wołające Światło”. Owo całościowe widzenie rzeczywistości skutkuje przekraczaniem czasu, jak w wierszu „Podróż do początku XX wieku (12 grudnia 1907)”, czy też miejsca („Wyprawa nad jezioro Genezaret w Wielkopolskim Parku Narodowym”), gdzie wielkopolskie jezioro staje się jeziorem Genezaret, a tak naprawdę każdym jeziorem. Ostatecznym widzeniem staje się widzenie całości u jej zarania z wiersza „Kamienne lustro”: „I stało się, że ujrzałem Wszechmoc Praw przed nastaniem światów”.

W centrum poezji Żukowskiego znajduje się dążenie do miłosnego zjednoczenia, podobnie jak u mistyków, dla których nie wizje, ale jedność z Miłością staje się celem. W doświadczeniu miłości poznański Poeta dochodzi nawet do myśli o apokatastazie, czego wyrazem jest tytuł jednego z tomików: *Apokatastasis*. W wierszu „Dusza” dochodzi do zjednoczenia z Bogiem, które jest jednocześnie wyzwoleniem od własnego Ja:

Jestem, Jestem, Jestem — śpiewała dusza  
(moja?).

Takie naturalne zjednoczenie przeżywa podmiot liryczny z utworu „Iskra w żywiołach”:

Chłopczyk nie myśli „ja”. Widzi Jest, które Jest.

Zbliżanie się do Jedni wyraził Żukowski w wierszu „Rzeczywistość”, pisząc:

Stało się na jawie, nie we śnie, że każda komórka,  
każdy atom mojego ciała wołał jedną wielomiliardową  
symfonią głosów: kocham — kocham — kocham...!

Po trzykroć kocham jest tutaj ostatecznym przypieczętowaniem dążenia ku Wiedności, ku Bogu.

Droga do zjednoczenia z Bogiem wiedzie poprzez odejście od Ja, od egoizmu, od miłości własnej. Dopiero po tym oczyszczeniu może dojść do zjednoczenia. W wierszu „1 września 1989, Rzym” Żukowski pisze o tęsknocie, „by stać się Nikim i niczym”. Mistycy wyrażają stale to pragnienie, ażeby stać się „Nikiem i niczym”, ponieważ wtedy staje się możliwe, żeby przemówił Ten, który Jest. Motyw walki z Ja pojawia się w wielu wierszach Tadeusza Żukowskiego. W utworze „Z obfitości labiryntów” Poeta wręcz błagalnym tonem woła:

...pomóście umilknąć „ja”  
oślepijonemu obfitością labiryntów?

Natomiast w wierszu „Nierzeczywistość” walka z własnym Ja przybiera dramatyczną postać:

...W nocy  
pęka pod ciśnieniem nędzy minionego dnia  
jądro Ciemności:

Ja.

I wylewają się ze snów purgatoria potłuczonych  
luster miłości własnej; ostatnie przyczółki złudzeń.

Ucieczka od Ja jest głęboko zakorzenioną w chrześcijaństwie ucieczką od miłości własnej, od egoizmu. Oczyszczony człowiek staje się zdolny do daru z siebie, do ofiarowania siebie Bogu i bliźnim.

Ciężar własnego Ja z jednej strony, z drugiej zaś ciągłe dążenie do poznania Prawdy przybliżają Poetę do postawy obserwatora uwięzionego w Platońskiej jaskini. Widzi przesuwające się w niej cienie, ale próbuje również spojrzeć w Światło, by podjąć trud przekazania swojego widzenia dalej. Bardzo platońsko brzmi wers z wiersza „Doskonała dyskrecja”:

Kim zatem jesteśmy w sukienkach swych ciał?

W innym utworze, zatytułowanym „Cienie gałązek”, uwięzieni w jaskini nie próbują nawet dotrzeć do Prawdy, odwracając się świadomie od Źródła:

Najkrótsza historia wszelkich pokoleń.

Widziana po tej stronie; w domysłach.  
Przez odwróconych od — Źródła.

Jedyną drogą, która może wyprowadzić z jaskini, jest droga zjednoczenia z Bogiem, gdyż, jak pisze Żukowski w wierszu „Oddychaj, bądź”:

Poza Nim  
wszystko

jest —  
cełą.

Ostatnim wreszcie elementem w poetyckiej drodze mistycznej Tadeusza Żukowskiego jest mistyka codzienności, a więc dosięganie Nieba przez to, co zwykle, codzienne, często naznaczone cierpieniem i ciemnością, jak w utworze „Latarnia”:

...Żyjemy w gęstwinie ciał  
jak wodorosty na mrocznym dnie oceanu  
i przebijają się ku nam rozbłysk, blady promień

z Wysokości.

U Żukowskiego najdrobniejsze zdarzenia czy przedmioty stają się drzwiami do innego świata. Zwykle drzwi zapamiętane z dzieciństwa otwierają się na inną rzeczywistość, gdyż nie można do niej dojść inaczej, jak tylko przez te zwykłe drzwi, łóżka, stoły. Takie drzwi pojawiają się w wierszu o znamienym tytule „Mistyka pospolitych drzwi”:



Drzwi i tylko drzwi i nic nie było oprócz tych od dziecka  
Doznawanych drzwi. Tylekroć przebiegamy ich nagi próg,  
A one nieugięcie zatrzaśnięte są. W nas. Do źródlanej Jedni.

Czasami drzwi się uchylają w najmniej oczekiwanym momencie i nagle, w jednej chwili ogarnia nas Światło Miłości, o czym możemy przeczytać w utworze „Spotkanie w uliczce światła (Rodos)”:

Znowu JESTEŚ podnosząca mnie na wysokość  
Swych oczu, Miłości.

Twórczość Tadeusza Żukowskiego jest próbą pogodzenia mistyki i poezji. To szlachetne działanie ma jednak swą cenę, a jest nią cierpienie, odczuwanie bólu sprzeczności. Znakomitą tego ilustracją jest fragment wiersza „Dwa ostrza”:

I życie moje jest  
wędrówką ślimaka  
po nieskazitelnym ostrzu  
obosiecznego miecza.

Mimo wszystko jednak zmagania te przynoszą owoc — są nim okruchy wizji, które pojawiają się w poszczególnych utworach, odblaski rzeczywistości, które już nie należą do tego świata. To dla czytelnika tej poezji największe wyzwanie: pojąć zapis tego, co wymyka się zapisowi. Żukowski jednak — dla siebie i dla odbiorcy swojej twórczości — stawia to ogromne zadanie.

MIESZKO CIESIELSKI

### **O podobieństwie pomiędzy filozofem a poetą. Głos w dyskusji**

Spotkanie z poetą, zwłaszcza z poetą mistykiem, czy też lepiej: poetą mistycyzującym, jest dobrą okazją do tego, aby poruszyć zagadnienie porównania poety i filozofa. Obydwie te postawy łączy swoisty kontrpunkt, a mianowicie zarówno poeta, jak i filozof odrzucają myślenie zdroworoządkowe, tzw. myślenie człowieka z ulicy. Codzienna rutyna życia zmusza ludzi do kierowania się z dawną utartymi przyzwyczajeniami, stereotypami kategoryzującymi świat w wygodne schematy myślowe, dzięki którym ograniczana jest ludzka refleksyjność na rzecz nawykowo powtarzanych czynności. Poeta i filozof diametralnie różnią się od pokrótce scharakteryzowanej sylwetki człowieka z ulicy. Poeta i filozof nie zadowolają się obrazem świata, który

co prawda oferuje wygodną efektywność osiągania celów praktycznych, jednakże jest nudny i strasznie ubogi. Poeta jest osobą, która pozwala dostrzec to, co na co dzień niewidoczne, otwiera oczy na nowe niezmierzone i — co ważne — nienazwane obszary rzeczywistości. Podobnie filozof. I on nie zadowala się tym, co zmysłowo dotykalne — filozof przekracza zmysłowość, aby poznać byt prawdziwie rzeczywisty. Poeta zatem i filozof mają wiele wspólnego. Jednakże zarazem różnią się. Jak się wydaje, podstawową różnicą jest sposób nazwania i przedstawienia tego, co nowo odkryte. Poeta posługuje się wieloznacznością, metaforą, intrygującym umysł niedomówieniem, które mają na celu podprowadzić odbiorcę/czytelnika do bram nowych królestw. Inaczej postępuje filozof. Jego warsztat poparty jest metodycznym podejściem: logika wywodu, ścisłość argumentacji, dookreślona definicja — to charakterystyczne dla filozofa narzędzia. Mając do tego sposobność, prosiłbym o komentarz do zagadnienia porównania sylwetki poety i filozofa. Czy nie nadchodzi Pana czasami myśl, aby przemienić, chociaż na jakiś czas, Tadeusza Żukowskiego poetę w filozofa i w nieco bardziej uporządkowany, dookreślony, jednoznaczny sposób przedstawić to, co wyrażają Pańskie wiersze?

Inną kwestią, którą chciałbym poruszyć, jest mistycyzm, jaki przejawia się w Pańskiej twórczości. Wybrane wiersze, jak to pojmuję, stanowią próbę relacji z mistycznymi wędrówkami, podczas których opada zasłona półprawd o świecie, człowieku, Bogu. Mistycyzm polega na przewyciężeniu własnego „ja” i na zjednoczeniu z kimś/czymś, co jest poza mistyką: z Bogiem, absolutem, jednością wszechrzeczy itd. I tu moje pytanie: Czy nie dostrzega Pan niebezpieczeństwa, że czytelnik o niezbyt rozwiniętej sferze duchowej, o której we współczesnym zlaicyzowanym świecie zapomniano, a zainspirowany Pańskimi wierszami zechce również doświadczyć uniesień mistycznych, jednakże, nie będąc wprawionym w ćwiczeniach duchowych, może rozczarować się niepowodzeniem i utwierdzić w przekonaniu, że wiara w transcendencję oraz możliwość dotarcia do niej jest niczym nieuzasadnionym, naiwnym życzeniem, a jedyną prawdziwą rzeczywistością jest to, co tu i teraz? Mieliśmy w takim przypadku z odwróconym efektem kartezjańskiego sceptycyzmu. Otóż Kartezjusz zaufał na próbę zmysłom ukazującym świat naturalny, jednakże ich niewystarczalność i zwodniczość kazały mu odrzucić takie poznanie, a podstawy pewności i prawdy szukać w refleksyjnej podmiotowości i transcendencji Boga. W przypadku współczesnego człowieka, poszukującego w akcie mistycznym pewności, prawdy, nadziei, efekt kartezjańskiego sceptycyzmu będzie miał skutek odwrotny: niepowodzenie mistycznego odkrycia sfery pozazmysłowej może skutkować odrzuceniem wiary w transcendencję i przywiązanie oraz swoiste dowartościowanie zmysłowego świata doczesności. Krótko mówiąc, czy w dzisiejszych czasach możliwy jest szerszy

odbiór twórczości mistycznej, czy nie ma niebezpieczeństwa, że będzie ona postrzegana jako wyraz wybujałej wyobraźni, która nijak ma się do współczesnej rzeczywistości?

TADEUSZ ŻUKOWSKI

## Poeta i filozof

1. Odpowiadając na pytanie o chęć przemienienia się w filozofa, aby „w nieco bardziej uporządkowany, dookreślony, jednoznaczny sposób przedstawić to, co wyrażają moje wiersze, najlepiej zacząć „od początku”, czyli od tego, że jak „okiem dziecka” sięgnę, świat objawiał mi się w „rozbłyskach pełni”, które mnie „do szpiku duszy” zadziwiały; zdumiewały i uwodziły. Aż któregoś letniego, słonecznego dnia, w blasku krystalicznego światła i cichego nadmorskiego powiewu, gdy byłem może w 10. roku życia, usłyszałem, stojąc na ponemieckim bruku podwórka w Trzebiatowie (Treptow am Rega) wewnętrzny (?) łagodny Głos, który był też jak zewnętrzne światło i tchnienie nadbałtyckiego wiatru: — Niebawem ogarnie cię ogień, który będzie ciebie spalał już do końca życia. Odpowiedziałem, w odruchu woli, natychmiast i z najgłębszym przekonaniem: — Jeśli tak musi być, niechaj będzie. Odwróciłem się, z jakiegoś chwilowego znieruchomienia-zapatrzenia, „na pięcie” i pobiegłem do dziecięcych zabaw, po nowe chłpiące doświadczenia.

Gdy dzieciństwo przeszło w okres młodzińskich „procesów górotwórczych” oraz „burz i sztormów” dojrzewania, już nie pamiętałem o duchowej zgodzie na ogarnięcie przez zapowiedziany, jak pojawienie się jeszcze jednego wymiaru przestrzeni, tajemniczy, ale jakby wtedy oczywisty, ogień / Ogień. I oto w osiemnastym roku życia, pod koniec letniej kanikuły, przebiegłem przez to samo podwórze przy ul. Kościuszki 17a, otworzyłem drzwi na parterze oficyny i wszedłem do dużej, pustej, chłodnej „repatrianckiej” kuchni. Byłem sam w mieszkaniu. Zaskoczony przez klimat schłodzonego wyciszenia spojrzałem w stare, przywiezione spod Królewca, lustro wiszące na ścianie przy drzwiach i — ...niemalże osłupiałem. W lustrze zobaczyłem nie własne odbicie — lecz zdeterminowaną twarz Sybiraka: mojego ojca Jana (1907–1993), do tego w ujęciu jakby trójwymiarowym i o wiele starszą. Byłem tym doświadczeniem tak zszokowany, że napisałem wiersz. Ale nie o nim, lecz o matce czeszącej włosy w lustrze. Na „porażające” doświadczenie z ojcem nałożyłem balsamiczną, kojącą twarz Adeli (1918–1999). Wiersz posłałem do szczecińskiego miesięcznika „Spojrzenia”, który staraniem Erazma Kuźmy ukazał się na rozkładówce „Młody Szczecin literacki” w grudniu 1973 r. Tak zostałem poetą: metafizycznym, potem mistycznym, ale też i, wddług Sergiusza Sterni-Wachowiaka, Rzeczywistym...

Począwszy od szczecińskiego debiutu, powtórzonego w 1977 r. w poznańskim „Nurcie”, najczęściej opisywałem doświadczenia, które mnie przerażały i które nie dawały się opisać „normalnym”, dyskursywnym językiem. Na przykład, maturzysta, zwierzałem się w liście do Kuźmy, że sięgam po pióro, gdy dostrzegam „pęknięcie” w rzeczywistości, poprzez które „prześwieca” inna (nadrealna, duchowa, niewidzialna) rzeczywistość. Często miały lata, nim potrafiłem znaleźć język dla przywołania (nad-i-pod) światów, które były poza możliwościami „uobecniającego opisu”. A tylko taki, przekraczający własne determinacje, język mnie interesował; język poetycki jako sposób zapisu (przybliżenia) jedności rzeczywistego-i-Rzeczywistego. Takich możliwości, co oczywiste, nie dawał język prozy artystycznej, eseju czy dyskursu filozoficznego. Pamiętam, że zapytany, jako student pierwszego roku poznańskiej polonistyki, jak pojmuję powołanie poety i poezji, odpowiedziałem, że interesuje mnie CAŁOŚĆ i właśnie w tej perspektywie postrzegam własne poszukiwania języka poetyckiego. W odpowiedzi usłyszałem, że to n i e m o ż l i w e ; że język ogarniający „wszystko” nie istnieje. Jednakowoż moja wizja CAŁOŚCI to nie było i nie jest nawet nieskończone, choć ograniczone, Wszystko. Tak więc pozostałem wierny tej mistycznej, jak się potem okazało, o b s e s j i , by poszukiwać jednorodnego ŹRÓDŁA tak wszechstronnie zróżnicowanej rzeczywistości / Rzeczywistości.

Z tego, co bardzo skrótowo powiedziałem, wynika, że poeta to ten, który poszukuje języka, który nazwie jego niepowtarzalne, przekraczające wszelkie standardy i schematy doświadczenie Innego, Nowego, Nienazwanego. A cóż dopiero, gdy przebłyskuje w nim i przed nim w jednoczesności zmysłów, psyche, umysłu i ducha — PEŁNIA–CAŁOŚĆ–JEDNIA. Wtedy, po latach starań, zmagających z oporną materią linearnego języka, trzeba umieć połączyć w poetyckie dzieło rozum, intuicję i duszę; obraz, widzenie i wizję; rytm, intonację i wersyfikację; porównanie, metaforę i epitet; filozofię, teologię i mistykę; muzykę, malarstwo i literaturę. Trzeba stworzyć niepowtarzalny, jedyny i mobilny język artystyczny, który jak teleskop przybliżyłby zapierające dech kosmiczne (duchowe) wszechświaty. Bowiem z a p a m i ę t a ł e m z lektur młodości wezwanie Wilemira Chlebnikowa, że ambicją Poety winno być „WŁAMANIE DO WSZECHŚWIATA”. A tego nie potrafi, bo nie ma tak wydoskonalonych narzędzi jak Poezja — filozofia. Pamiętajmy też, że Czesław Miłosz powiedział, iż poeta winien przeczytać, co ma do powiedzenia filozofia, a potem o tym zapomnieć.

## 2. Odpowiem teraz na drugie pytanie, które, przypominę, brzmi:

Czy nie dostrzega Pan niebezpieczeństwa, że czytelnik o niezbyt rozwiniętej sferze duchowej, o której we współczesnym zlaicyzowanym świecie zapomniano, a zainspirowany Pańskimi wierszami zechce również doświad-

czyć uniesień mistycznych, jednakże, nie będąc wprawionym w ćwiczeniach duchowych, może rozczarować się niepowodzeniem i utwierdzić w przekonaniu, że wiara w transcendencję oraz możliwość dotarcia do niej jest niczym nieuzasadnionym, naiwnym życzeniem, a jedyną prawdziwą rzeczywistością jest to, co tu i teraz?

W zdaniu tym zawartych jest tak wiele pytań i problemów, że doprawdy trudno na nie zwięźle, a cóż dopiero wyczerpująco, odpowiedzieć. Przywołany już przeze mnie Miłosz wszak wymownie i dobitnie przestrzegał przed wszelkim pochopnym uogólnieniem, a czynił to także filozof Leszek Kołakowski. Bowiem jak rozumieć sformułowanie „czytelnik o niezbyt rozwiniętej sferze duchowej” czy „o której we współczesnym zlaicyzowanym świecie zapomniano”. Dotyczy to także „doświadczenia uniesień mistycznych”, „wiary w transcendencję oraz możliwości dotarcia do niej”, jak i tego, że „jedyną prawdziwą rzeczywistością jest to, co tu i teraz”.

Zacznijmy zatem od końca: czy rzeczywistość jest jedyna i prawdziwa? A cóż to takiego „tu” (przestrzeń) i „teraz” (czas)? Poezja, w moim rozumieniu, a zatem moja poezja, to nieustanne, choć często milczące, zadawanie pytań temu, co w zrutyinizowanym otaczającym mnie świecie zachodniej cywilizacji (w jej wydaniu środkowo-wschodnio-europejskim) objawia się jako oczywiste, zbanalizowane, zredukowane, pospolite czy nijakie, a zatem pozbawione waloru rewelatorskiego, czyli zadziwienia, które jest źródłem i sztuki — i filozofii.

Tak więc, jak sięgnę pamięcią, źródłem moich „uniesień mistycznych” było i jest zwykłe-niezwykłe z a d z i w i e n i e istnieniem, w którym — nie wiadomo kiedy i jak, i po co — się znalazłem. Podam przykład: jako 5-letni chłopiec, w poczuciu złamania tabu rodzicielskich zakazów, wybrałem się na drugi koniec pomorskiego miasteczka, by po przejściu przez dwa poniemieckie mosty dotrzeć na miejskie złomowisko za przejazdem kolejowym na Kołobrzeg. I doznałem czegoś dla dziecka niepojętego, choć ten świat był najoczywistszym banałem dla dorosłych: o b j a w i e n i a przeobfitości, nadmiaru, królewskiego obdarowania. W słońcu rozbłysły całe góry mosiężnych i miedzianych łusek po wystrzelonych pociskach na okolicznych poligonach. Jakby się otworzyły bramy raj ( „Sezamie, Sezamie, otwórz się... czytałem później) i jego złote, żywe światło objęło mnie w posiadanie i jakby jednocześnie tylko mnie się ofiarowało.

Te „rozszerzone stany świadomości”; owo widzenie jakby w innym wymiarze?, dodatkowym „duchowym okiem”? nawiedzało mnie nagle w najbanalniejszych, zdawałoby się „okolicznościach przyrody”, że zacytuję żartobliwe określenie z filmu „Rejs”. Na przykład wiosną w nadmorskim lesie, na wozie z sianem któregoś sierpniowego lata, w jesiennym parku na pierwszej platońskiej randce czy w zapatrzeniu w majową wodę repatriacyjnej przeczystej

Regi w roku 1958. Albo gdy autobusem PKS, licealista, wracałem ze szkoły w powiatowych Gryficach, i autobus podskoczył na torach w Górzycy, a ja zobaczyłem wszystko w perspektywie „rozbieżnej” (nie-renesansowej), a więc świat przed sobą, za sobą, nad sobą i pod sobą — j e d n o c z e ś n i e ! Jakbym był kulą — WIDZENIA. Było to zdziwienie-i-przerażenie. Już sam lęk poczułem, gdy na pierwszym roku studiów, pochylony nad książką Tadeusza Konwickiego *Kalendarz i klepsydra*, w czytelni studenckiej Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu opuściłem własne ciało i znalazłem się pomiędzy nim i siedzącą obok Magdaleną, a jednocześnie — p o n a d. Moje własne ciało wydało mi się tak absolutnie obce, że z przerażenia wróciłem do niego z powrotem.

Nie wiedziałem, że jestem mistykiem, że doznaję przeżyć mistycznych; wydawało mi się, że przydarza się to każdemu. Ale nie potwierdziła tego w wieloletnich rozmowach moja dziewczyna, narzeczona, a później żona Magdalena, też studentka polonistyki, a później absolwentka UAM. Dopiero w 1982 r., gdy złożyłem do publikacji w miesięczniku „W drodze”, u poznańskich dominikanów, wiersz (biały sonet) „List do biegnącego w Słońcu” — o. Marcin Babraj powiedział: — Tadeusz, ty jesteś mistykiem... Wtedy po raz pierwszy w życiu usłyszałem, że jestem „kimś Innym” i — zacząłem przyglądać się temu słowu, temu terminowi; zacząłem czytać mistyków wydawanych przez Wydawnictwo „W drodze”. Zacząłem bardzo powoli, a jednocześnie z zachwytem-niepokojem, znajdować z nimi, i innymi pisarzami duchowymi, narastającą symetrię różnicy i j e d n o ś c i .

Pogłębiałem zatem wspólnotę z ludźmi słowa/Słowa: poetami, pisarzami, eseistami i filozofami. Rzeczywistość stworzona (wcielona) jak i rzeczywistość objawiona (w słowie, w snach i p o - m i ę - d z y stanami świadomości, nad i podświadomości) wyjątkowo mocno mnie zajmowała, gdyż spalało mnie przemożne pragnienie poznania PRAWDY: kim jestem, skąd jestem, po co jestem; czy jest to, co mnie otacza (czas, przestrzeń, rzeczy, relacje pomiędzy nimi). Bardzo zajmował mnie d r u g i człowiek, np. znakomity poeta surrealistyzująco-ludowy Wincenty „Witek” Różański, i tajemnica; osoby i Osoby.

Stąd pragnienie dialogu, rozmowy, porozumienia i wspólnoty, której powinna chcieć też druga strona: Czytelnik. Wyraziłem to w tekście-manifeście: „Poezja żywego dialogu”, który opublikowałem w 1981 r. na łamach poznańskiego „Nurtu”. Poszukiwałem owego dialogu w świecie i w świecie wiersza; w nim poczawszy od poziomu rytmu, intonacji, instrumentacji — poprzez wewnętrzne rymy, przerzutnie, metafory, obrazy i porównania — aż do aluzji, parafrazy, ukrytego cytatu, jawnego motta itd. Cała moja twórczość jest zatem pytaniem, dialogiem, rozmową o światach osobnych i wspólnych; jest też poszukiwaniem umiejętności o b d a r o w y w a n i a się wspólnotą o s o b n y c h światów, które wciąż redefiniują człowieka i nieogarnioną rzeczywistość/Rzeczywistość, która go wypełnia i otacza, wciąż się mnożąc i przyrastając, na wzór ewoluującego Wszechświata.